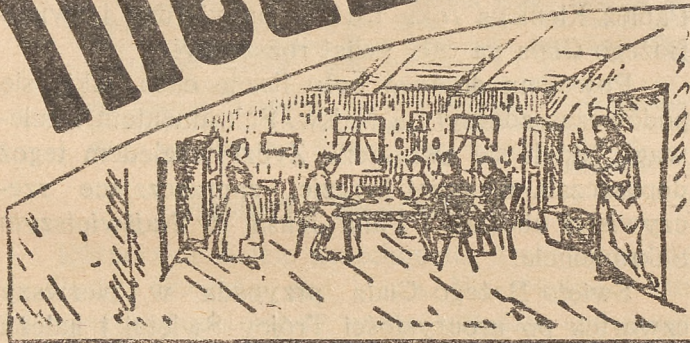


Niedziela Katolicka



Rok 3

Niedziela, dnia 27 maja 1934 r.

Nr. 21

Na uroczystość Świętej Trójcy

LEKCJA

Rzym, XI. 33—36.

O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej! jako są nieogarnione sądy jego, i niedościgłe drogi jego! bo któż poznał umysł Pański? albo kto był rajcą jego? albo kto mu pierwej dał, a będzie mu oddano? albowiem z niego, i przezeń, i w nim jest wszystko. Jemu cześć i chwała na wieki Amen.

EWANGELJA

zapisana u św. Mateusza rozdz. 28, w. 18—20.

W on czas mówił Jezus do uczniów swoich: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

NAUKA

Tysiąc blisko lat mija od chwili, jak światło wiary chrześcijańskiej dotarło do polskich rubieży. Wspaniałe świątynie i skromne kościółki wiejskie tysiącami wznoszą swe wieże ku niebu. A jednak! — z milionów katolików polskich tak niewielu żyje życiem Chrystusowem, że księża biskupi w Polsce musieli trzy miesiące temu wołać w osobnym liście: O ducha chrześcijańskiego w Narodzie Polskim. Ciekawy to znak czasów!...

Znaczy to, że każdy z nas musi się stać apostołem w stosunku do otoczenia — do bliźnich. „Nauczajcie ich wszystkiego, com wam powiedział”. Ale w tym wypadku my sami musimy się nauczyć zachowywać wszystko, co On nam powiedział. Wielkie to zadanie!

Kościół nie potrzebuje dziś wyznawców tuzinkowych o zajęczem, trwożliwym sercu. Postawiony przed zagadnieniem odrodzenia świata w Chrystusie, żąda Kościół od swych dzieci poczynañ olbrzymia i bohaterskich poświęceń. Chodzi o byt lub zmierzch królestwa Bożego na ziemi...

Trzeba bowiem tylu nowoczesnych pogan czyli wrogów Chrystusa zamienić w Jego przyjaciół. Słowa tu nie wystarczają. Apostołem jest ten, co nosi królestwo Boże nie na ustach tylko lecz przede wszystkim w sercu. A wręcz szkodnikiem dla sprawy katolickiej jest każdy, co głośno mieni się uczniem Chrystusa, a uczynkami swemi temuż Chrystusowi urąga. Z Chrystusem nie ma właściwie nic wspólnego, kto w niedzielę idzie do kościoła a następnie od poniedziałku do soboty żyje tak, jakby nie obowiązywały przykazania Boskie. Zapiera się Chrystusa, ktokolwiek przyjmuje Go rano w Komunii świętej, a nie poznaje, gdy ten sam Chrystus przechodzi obok w postaci głodnych, nędzarzy czy starych.

Okażcie bliźnim więcej serca, a uwierzą znów w Ojca, w którego imię wyciągamy do nich bratnią dłoń. Pokażmy im, jak wyglądają ludzie, którzy czynnie przeżywają kazanie Zbawcy prócz tego, co z wyżyn góry krzepił tłumy ośmiu błogosławieństw. Objawmy im, że miłość zapalona przez Ducha Św., gore jeszcze w duszach ludzkich, a oni obędą się bez innych dowodów na to, że Duch Święty ciągle żyje i działa.

W imię Ojca i Syna i Ducha Św. nauczać i żyć! Przedewszystkiem żyć! To najważniejsze apostołstwo! Niech wiara w Trójcę Św. w niebie stworzy na ziemi nierozdzielna trójcę Wiary Katolickiej, Nauki Katolickiej i — Akcji Katolickiej. Ks. Kl.

Obchód uroczystości Bożego Ciała

W dawnych wiekach chrześcijaństwa, kiedy wiara w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i cześć i uwielbienie Jego były powszechne, nie było, zdaje się, potrzeby w tym celu osobnej uroczystości ustanawiać. Ale inaczej się stało, gdy podniosła głowę herezja, która zaprzeczała prawdziwej obecności Pana Jezusa w tej tajemnicy wiary. Herezja ta powstała pod koniec XI-go stulecia, potępiona przez Kościół, nie została jednak zupełnie wykorzeniona. Aby jej koniec położyć, a wiarę i miłość ku Najświętszemu Sakramentowi zapalić i wzmacniać, ustanowił Kościół Boży osobną uroczystość Bożego Ciała, którą obchodzimy w Czwartek po Trójcy Przenajświętszej.

Jak później uroczystość Serca Swego, tak przedtem uroczystość Ciała Swego Najświętszego objawił Pan Jezus pobożnej, w poczet błogosławionych policzonej zakonnicy. Była nią błogosławiona Julianna z Kornelionu w pobliżu miasta Loeben. Będąc wielką czcicielką Najświętszego Sakramentu, miała raz we śnie widzenie; zdało jej się, że widzi księżyc w pełni, ale w tym księżycu była mała plamka. Widzenie to miało miejsce w roku 1230. Dwa lata nie ustępował ten obraz sprzed jej duszy, aż po długiej i gorącej modlitwie poznała, że księżyc w pełni oznacza Kościół, a czarna plamka zapewne brak jednego świętego, a ponieważ wciąż myślała o Najświętszym Sakramencie, to też chętnie wszystko do tegoż odnosiła i nigdy nie wątpiła, że w Kościele brakuje jeszcze uroczystości Najśw. Sakramentu.

Myśli te jednak zachowała w tajemnicy, aż do roku 1240, w którym została przełożoną klasztoru. Wtedy to objawiła myśli swe jednemu z kanoników od świętego Marcina w Loeben. Tenże naradził się w tej sprawie z archidyakonem z Loeben, Jakóbem z Troye, prosząc go, aby tę rzecz przedłożył biskupom i teologom. Zewsząd pochwalono tę propozycję.

Julianna, zachęcona powodzeniem sprawy jej tak drogiej i uradowana nad wyraz, postarała się, aby ułożono godziny kapłańskie, czyli oficjum o Najświętszym Sakramencie, które też po pierwszy raz w kościele świętego Marcina odśpiewano. Dominikanin Hugo, późniejszy kardynał i legat papieski w Niderlandach, gorliwie się zajął tą pobożną sprawą, a tak już w roku 1246, za ówczesnego biskupa Roberta, święto Bożego Ciała uroczystość obchodzono i powoli je w całych Niderlandach zaprowadzono i powoli je w całych Niderlandach zaprowadzono.

Gdy błogosławiona Julianna w roku 1252 umarła, starała się jej następczyni o rozszerzenie uroczystości Bożego Ciała na cały Kościół. Jakób de Troye, zostawszy Papieżem pod imieniem Urbana IV, wydał dnia 11 sierpnia 1282 bulę, rozsze-

rzającą tę uroczystość na cały Kościół. Lecz spowodu przedwczesnej śmierci tegoż Papieża, uroczystość ta nie tak prędko w życie weszła; dopiero Papież Klemens roku 1311 ją potwierdził i święto Bożego Ciała na cały świat rozszerzył.

Powodem do tego były liczne cuda, jakie się podówczas zdarzyły z Najśw. Sakramentem i zniewagi, jakich się zwłaszcza Żydzi względem tegoż dopuszczali, niemniej herezje, zaprzeczające rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Święto Bożego Ciała przypada w pierwszy czwartek po uroczystości Trójcy Świętej i należy do najuroczystszych w Kościele naszym. Stawia się w ten dzień na podwyższonych ołtarzach kielichy, z podniesioną w górę pateną, jako godła tej uroczystości. Święto to ma także przyłączoną oktawę uroczystą, jakiej inne święta nie mają. Msza uroczysta i Nieszpory nietylko w samo święto, lecz i przez wszystkie dni oktawy odprawiają się z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesjami. Jedną z tych procesji albo w sam dzień Święta lub innego dnia w czasie oktawy, jak w którym Kościele przyjęto, odbywa się z największą okazałością. Zwykle odbywa się pod gołym niebem, po ulicach, rynkach lub placach, a u wystawionych ołtarzy śpiewane są początki czterech Ewangelji. — W miastach zaś większych, jak oto w polskich miastach: w Poznaniu, Krakowie, Warszawie i t. p., gdzie więcej jest kościołów, wyznacza się dzień, w którym procesja ta w jednym z tychże Kościołów uroczystość obchodzoną bywa.

I na Górnym Śląsku i Pograniczu procesja Bożego Ciała po miastach i wsiach bywa uroczystość i wspaniale obchodzoną.

W maju

Do kapliczki ubożuchnej na łące,
gdzie kwiateczków różnobarwnych tysiące,
rozśpiewane przyszły wiejskie dziewczuszki
Matce Boskiej ofiarować wianuszki.

Pod szerniałym je obrazem złożyły
i oczęta weń niebieskie utkwily.

Rozebrzmiała zgodnym chórem piosenka,
aż się w ramach uśmiechnęła Panienska,
aż wesoły się wiaterek zasłuchał,
ucichł już i między krzewy nie dmuchał.

Aż się słońko na zachodzie wstrzymało,
bo posłuchać onej pieśni też chciało.
Rozzłociło przeto — włosy ich głowy,
dzień żegnając, cudny dzionek majowy...

Alina Kwiecińska.

Gustaw Morcinek

Chluba Śląska

Błogosławiony Jan Sarkander – Męczennik Śląska

W okresie od 27 bm. do 3 czerwca miasto Skoczów na Śląsku Cieszyńskim, a z nim Śląsk i wszystkie ziemie polskie cześć będą pamięć Błog. Męczennika Jana Sarkandra, uroczystymi nabożeństwami, procesjami i t. d.

Z tej okazji w numerze zamieszczamy doskonały artykuł znanego literata p. Gustawa Morcinka, zamieszkałego w Skoczowie, w którym świetny pisarz polski opisuje życiorys wiernego sługi Bożego i Jego męczennika śmierć.
Redakcja.

Historja Skoczowa

Różnorakie koleje przechodziła drobna miejscina śląska, Skoczów nad Wisłą. Nie wiedzieć, kto jej założycielem i jak się w niej układało codzienne życie, gdyż wszystkie prawie dokumenty i akta spaliły się razem z ratuszową skrzynią podczas pożaru. Tyle tylko wiadomo, że tu Piastowie zamek pobudowali, że w zamku tym włodarzyli burgrabowie, pobierający pogłówne od kupców, wędrujących z Polski na Morawy, oraz że miasto to nawiedzały nietylko pożary częste, lecz i niesforne gromady wojsk przeróżnych, że zapuszczali się tutaj Szwedowie i Wołosi, Madziarzy i Sasowie, wojska cesarskie i wojska polskie, że tędy przechodziła chorągiew pancerna Sieniawskiego, spiesząca bokiem z głównymi siłami króla Jana Sobieskiego, co to na Turka pod Wiedeń ciągnął, że tędy poprzednio wędrował z 2 tysiącami rycerzy królowa Jan Kazimierz, a potem tutaj wstrzymywali się niedobitkowie Konfederacji Barskiej, oraz tędy śpieszył z pomocą Napoleonowi książę Józef Poniatowski spod Lipska, nie wiedząc, że po swoją śmierć śpieszy, co go czekało w rzece Elsterze.

Wieleby więc pisano o Skoczowie, gdyby nie ten nieszczęsny pożar, który sprawił burmistrzowską skrzynię z aktami w ratuszu drewnianym.

Lecz z drugiej strony takżeby Skoczów nie zasłynął na ziemi śląskiej, gdyby nie jeden z owych pożarów, przed którym schroniła się do piwnicy przyratuszowej Helena z Góreckich Herbu Kornicz, gdzie porodziła czwartego syna mężowi swemu, jaśnie panu Grzegorzowi Sarkandrowi. A było to 20 grudnia roku 1576.

Być może, że pożar ów, ciekący krwawą łuną przez niskie okienka w ciemnicę piwnicy, znakiem był jakimś dla kwilącego w niej niemowlęcia, że ono kiedyś wyrośnie na człowieka wielkiego, który w czasie krwawego pożaru trzydziestoletniej wojny wiary świętej odważnie bronić będzie.

Młodość Błog. Jana Sarkandra

Rośnie synek mały, ćwiczy się w cnotach wielkich, o powołaniu kapłańskim myśli. Czas to bowiem był zawieruchy, pełen niepokojuw przeróżnych, nowinek religijnych i walk wyznaniowych, podnieconych umysłów i pobożności wielkiej, obok

kacerstwa i bezbożności. Młodziuchny Jan Sarkander patrzy na wszystko, a w drobnym sercu jego piołun gorzki przelewa się szczerze, że kościoły katolickie w rękach inowierców, że nienawiść wielka szerzy się po świecie, a tu znikąd czegoś lepszego spodziewać się nie można. Postanawia za zgodą rodziców poświęcić się stanowi kapłańskiemu, a kiedy ojciec odumiera go w 13 roku życia, opuszcza polski Śląsk i przenosi się z matką do Przyborza na Morawie. Kończy tam chlubnie szkołę parafjalną, kończy następnie szkołę łacińską u Ojców Jezuitów w Ołomuńcu, kończy studia filozoficzne w Pradze, a następnie studia teologiczne w Gracu w Styrii, gdzie w towarzystwie kolegów, z których kilku później śmiercią męczennską za wiarę swój żywot położyło, zaprawia się w przyszłym zawodzie. Po uzyskaniu święceń kapłańskich w Kromierzyżu, Ołomuńcu i Bernie, w 33 roku życia, stał w szeregi rycerzy wiary świętej, dojrzały już wiekiem, wiedzą i cnotą.

Rycerz wiary świętej

Po ziemi czeskiej i morawskiej szerzy się wtedy herezja Husa, która spłodziła sekty t. zw. braci czeskich, taborytów, kalikstynów i pikardystów. Ks. Jan Sarkander staje w szeregach tych odważnych ludzi, co chcieli wstrzymać ów zalew niecznej herezji podejmuje się — jakby się zdawało — walki ponad siły, pełen ufności w zwycięstwo słusznej sprawy. Jako wikariusz opawski, a potem proboszcz unczowski na Morawach, poraz pierwszy mierzy się z przemocą błędnowierców. Trzymany w więzieniu w Kromierzyżu przygotował się godnie do podjęcia się mozolnej pracy w winnicy Pańskiej. Lecz nie przypuszczał snąć, że rychło położy swoje młode życie w umiłowanej przez siebie sprawie.

Pogromca kacerzy

Po ziemi czeskiej i niemieckiej czyni się coraz większą zawierucha. Wojny i grabieże, choroby i złość ludzka zbierają swoje obfite żniwo. Ks. Jan Sarkander widzi przyczynę tego wszystkiego zła w zmagającym się odszczepieństwie od wiary świętej i pomimo piętrzących się przeciwności nie ustaje w zbożnej pracy. Każę wszędzie gorliwie słowo Boże, wędruje od wsi do wsi, nawraca, upomina, gromi zatwardziały, prosi i spustoszenie wielkie czyni w licznych szeregach kacerzy. Bo oto odpadają od nich tłumy uwiedzionych, rosną zastępy nawróconych, a równocześnie wzmaga się przeciwko niemu złość wielka u tych, co zaślepieni w swem odszczepieńczym fanatyzmie, nie umieją doj-

rzec prawdy w jego świętych słowach. Urządza misje, sprowadza Jezuitów, przenosi się do miejsc najbardziej zagrożonych, a wszędzie zwycięża.

Bracia czescy widzą w nim swojego największego przeciwnika. Rozumieją, że jeżeli praca jego trwać będzie nadal, zmaleją ich szeregi, że opuści ich ta ogromna rzesza zbałamuconych. Rośnie tedy przeciwko niemu gniew coraz większy i coraz częściej przywódcy, braci czeskich medytują, jakby ks. Jana Sarkandra unieszkodliwić.

Nadarza się wkońcu sposobność.

Pielgrzymka na Jasną Górę i do Krakowa

Ks. Jan Sarkander postanawia urządzić pielgrzymkę do Matki Boskiej w Częstochowie. Opuści więc swoją parafję w Holeszowie, gdzie działalność jego wydała największe owoce, żegna się ze swoimi parafjanami na tych kilka miesięcy pielgrzymowania, i wybiera się w daleką drogę, by na Jasnej górze uprosić jeszcze większą moc i wytrwałość w podjętej misji. Wracając po czterech tygodniach pobytu w klasztorze jasnogórskim, odwiedza Rybnik śląski, a dowiedziawszy się, że Holeszów jego opanowali zupełnie husyci i bracia czescy, postanawia udać się do Krakowa, by tam poświęcić się pracy duszpasterskiej. Trawiony jednak tęsknotą za Holeszowem, opuszcza Kraków, i wraca do swojej parafji, gdzie zastaje tylko kilku swoich wiernych parafjan.

Męczeńska śmierć

Niezdługo z Polski ruszył zastęp groźnych Lisowczyków, wysłanych przez króla polskiego Zygmunta III na pomoc cesarzowi rakuskiemu Ferdynandowi II, walczącemu z czeskimi husytami. Lisowczycy, jadący przez Morawy na Wiedeń. nie przepuszczają żadnemu miastu, które było opanowane przez heretyków. Dochodzą do Holeszowa. Ks.

Jan Sarkander przedchodzi ich przeto z procesją i z Najświętszym Sakramentem, pragnąc w ten sposób uchronić holeszowian przed karą ze strony Lisowczyków. Lisowczycy istotnie nie czynią krzywdy mieszkańcom holeszowskim. Uczynek ten, poddyktowany ks. Janowi Sarkandrowi roztropnością i miłością swych parafjan, stał się przyczyną, że innowierczy magistrat holeszowski rzucił na niego podejrzenie, że wyjechał on do Polski, nie do Częstochowy, w celach politycznych, że to on sprowadził na Morawy polskich Lisowczyków. Obwołany i pomówiony o zdradę kraju, a równocześnie znienawidzony przez innowierców jako gorliwy kapłan, stanął przed sądem, który skazał go na męczarnie.

Działo się to w Ołomuńcu w 1620 roku.

Umarł w więzieniu, umęczony niewinnie przez zapalczywych swoich wrogów.

Czcigodny Sługa Boży

Według legendy, kiedy nawpół konający pragnął wody, wytrysło ze skały w ścianie więziennej źródło, które ugasiło jego pragnienie, a przy którym odtąd cuda jęły się dziać niezwykle. Cuda działy się także przy zwłokach jego w kaplicy św. Wawrzyńca w Ołomuńcu. I to stało się przyczyną, że w 1715 roku wszczęto proces beatyfikacyjny za ówczesnego papieża Klemensa XI, a wznowiono go w 1855 roku. Na podstawie dekretu Ojca św. Piusa IX, wydanego w dniu 11-go września 1859 roku, ks. Jan Sarkander, czcigodny sługa Boży, uznany został na błogosławionego i przyznana mu została cześć publiczna w Kościele Chrystusowym.

Dzisiaj Błog. Jana Sarkandra czczą jednakowo Morawianie i Polacy śląscy. Na Morawach bowiem pracował i tam swój żywot męczeński ukończył, na Śląsku urodził się i tu spędził chłopięce lata. Śląskie to więc dziecko, i stąd chluba wielka nie tylko dla podbeskidzkiego Skoczowa, lecz dla całego Śląska i wszystkich ziem polskich.

W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka

Pewnego razu podano św. Benedyktowi (umarł w 543 r. po Chrystusie) kielich z zatrutym winem. Skoro jednak Święty wedle swego zwyczaju przeżegnał kielich, pękł tenże i rozpadł się na cząstki, jakby kamień uderzył w niego. Poznał w tej chwili św. Benedykt, że znak Krzyża św. ocalił mu życie. Z tego jednego przykładu, a przykładów takich można przytoczyć bardzo wiele, wynika, że znak Krzyża św. broni nas przed niebezpieczeństwami.

Jest on bowiem znakiem świętym, który w Kościele zaprowadzili prawdopodobnie apostołowie, pouczeni przez Chrystusa Pana. Chrześcijanie poznawali się po nim jako wyznawcy Chrystusa, który umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Zaraz w czasach poapostolskich chrześcijanie rozpoczy-

nali od przeżegnania się wszelki czyn pobożności, a nawet sprawy codziennego życia. Przy stole żegnano siebie, potrawy, żegnali się żołnierze przed bitwą i rolnicy przed rozpoczęciem pracy. Znakiem Krzyża św. zaczynało się dzień i żegnając się kładziono się na spoczynek nocny. Kiedy zaś nadeszły czasy wielkiego prześladowania naszej wiary, wtedy wierni wobec sądów przyznawali się, że są chrześcijanami przez robienie tego znaku i takie wyznanie krwią swoją zatwierdzali. Zapytacie się zapewne, z jakiego to powodu znak Krzyża św. ma tak wielkie znaczenie wśród wyznawców prawdziwej wiary i dlaczego tak często żegna się ksiądz przy mszy świętej, a zwykły człowiek w ważniejszych sprawach swego życia? Oto dlatego, że kreśląc znak Krzyża św., wyznajemy dwie główne

prawdy wiary chrześcijańskiej, a to, po pierwsze, że Bóg jest jeden w trzech osobach, po drugie zaś, że syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Kto więc czyni znak Krzyża św. z uwagą i nabożeństwem, ten tem samem mówi: Jestem wyznawcą Chrystusa Pana. Wierzę w to wszystko, co Kościół św. naucza i w tej wierze pragnę żyć i umierać. Widzicie więc, jak ważnym jest ten znak święty. Dlatego też nie zapominajcie o nim i nie zaniedbujcie go w waszem codziennem życiu. Pan Jezus zapewnia, że tylko wtedy możemy mieć nadzieję wysłuchania naszych modlitw, jeśli będziemy prosić w imię Jego. Właśnie zaś znak Krzyża św. przypomina nam Tego, który na nim zawisł. Jeżeli pamiętać będziecie o przeżegnaniu się przed każdą ważniejszą czynnością — przed nauką, przed i po jedzeniu, wyruszając w drogę, rano i wieczór, to wtedy zamierzenia wasze i prace odniosą pewniejszy skutek, a trud wasz wyda owocniejszy plon. Przecież stare przysłowie mówi: „Bez Boga, ani do proga”.

Nie należy też zapominać, że znak Krzyża św., o czem już wspomnieliśmy, wybawia skutecznie człowieka od niebezpieczeństw i od pokus. Stąd św. Antoni Pustelnik uczniom niczego silniej nie

zalecał, jak znaczenie się Krzyżem św., zwłaszcza w pokusach. „Przy użyciu tego środka — mawiał zwykle — z każdej walki wyjdziecie zwycięsko”.

Chciałbym, abyście taką samą ufność pokładali w znaku Krzyża św., jaką okazali dwaj świeżo nawróceni chłopcy murzyńscy. Przybyli oni z swej odległej wioski w odwiedziny do ojca misjonarza. Skoro misjonarz ich zobaczył, zapytał zdumiony: „Nie lękaliście się, że tygrys mógłby was rozszarpać w drodze?” Na to odpowiedział starszy, trzynastoletni chłopiec: „Lękać się? Czy Bóg nie jest również panem zwierząt drapieżnych? Przecież dał nam znak Krzyża św., a to broń najlepsza w każdym niebezpieczeństwie. Owszem spotkaliśmy tygrysa; szedł wprost na nas, aleśmy przeżegnali się natychmiast, a oto poszedł sobie”. Jak cudownie Pan Bóg nagroził ich ufność! Wierzę, że i wy odtąd dokładniej pojmiecie wielkie i ważne znaczenie Krzyża św., że przyzwyczajcie się do starannego żegnania się Krzyżem św., że ile razy spotkacie znak Krzyża św., czyto w szkole, czy w kapliczce przydrożnej, to skłonicie głowę i pozdrowicie go słowami: Chwalimy i błogosławimy Cię Panie, boś przez krzyż Twój święty świat odkupił raczył.

Wspomnienie o Papieżach Benedykcie XV i Piusie XI

W tych dniach wyszła w Paryżu książka zmarłego w styczniu br. znakomitego dyplomaty belgijskiego bar. Beyens'a, w której autor kreśli swe wspomnienia z tego okresu, kiedy pełnił obowiązki ambasadora przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Tytuł książki: „Quatre ans a Rome”. (4 lata w Rzymie).

O Benedykcie XV pisze bar. Beyens, że wszystkie wysiłki tego Papieża skierowane były w tym celu, by przywrócić pokój rozbitemu wojną światu. Kiedy zaś przekonał się, że wysiłki jego nie przyniosą upragnionej zgody wśród narodów, oddał się z ogromną gorliwością dziełom miłosierdzia, by nieść ulgę ofiarom wojny i goić rany przez nią zadane. Uwagi swe kończy taką charakterystyką Papieża: „Był to człowiek wielkiego umiaru duchowego, pełen najlepszych zamiarów i w wszystkim oddany wielkim interesom Kościoła. Jego nateżona praca umysłowa i gorący zapal wyczerpywały i absorbowały zupełnie jego siły fizyczne. Nieraz pozostawał on całymi tygodniami w swych pokojach, oddany bez przerwy audjencjom, modlitwie i nauce...”

Ciekawym szczegółem, zanotowanym przez

bar. Beyens'a z jednej z pierwszych rozmów z Papieżem Piusiem XI, jest wspomnienie o korespondencji obecnego Ojca św. z Leninem.

Pius XI zwracał się do Lenina dwukrotnie. Po raz pierwszy prosił ks. nuncjusz Achilles Ratti Lenina o zezwolenie dla siebie na wyjazd do Moskwy. Zezwolenie to uzyskał, jednakowoż nie udał się do stolicy Rosji, otrzymawszy wyjaśnienie, że nie będzie miał na terenie Moskwy żadnej swobody, że musi mieć pod drzwiami stałe straż i być prawie że więźniem przez czas pobytu. Drugi raz odniósł się obecny Papież do Lenina z prośbą o uwolnienie JE. ks. arcybiskupa bar. Roppa, metropolity mohylewskiego. Sprawa szła bardzo opornie. Dopiero gdy ks. nuncjusz Ratti postawił kwestję otwarcie, że chodzi o przedstawiciela Stolicy Apostolskiej, a nie o jednostkę prywatną, Lenin ustąpił po długim namyśle.

Bar. Beyens pisze — przy tej sposobności — obszernie o tem, co mu Ojciec św. opowiadał na temat zatruwania dusz dziecięcych w Rosji systematycznym zaszczepianiem bezbożnictwa od lat najmłodszych.

Dr. Hieronim Junosza

Państwo Watykańskie — Citta del Vaticano

Traktat laterneński, zawarty między Stolicą Apostolską a Italią dn. 11 lutego 1929 r. uznał pełną suwerenność Papieża nad terytorjum Watykanu, czyli innemi słowy stworzył państwo, nazwane „Citta del Vaticano”.

Aby uniknąć wszelkich na przyszłość wątpliwości i uczynić zadość wymogom prawa międzynarodowego, zanalizował traktat pojęcie suwerenności nowego Państwa, przyznając Stolicy Apostolskiej pełną władzę zwierzchnią nad terytorjum

Watykanu, jako nad obszarem państwowym, jako też i prawa zwierzchniczego nad osobami, mającemi stałe miejsce zamieszkania na tem terytorjum.

Z ratyfikacją traktatu laterneńskiego powstało też rzeczywiście nowe obywatelstwo i nowi obywatele: „cittadini del Vaticano”. Fakt ten ma znaczenie nie tylko na terenie stosunków między Stolicą Apostolską a Italią, ale także na ogólnym terenie międzynarodowym, a jest tem ważniejszy, że to nowe Państwo jest równocześnie Stolicą Ko-

Ściola katolickiego, którego organizacja i hierarchia przenika organizmy większej części państw na świecie.

Traktat laterneński nie postawił jednak zupełnie jasno kwestji obywatelstwa watykańskiego, tak, że niełatwo orzec, które osoby z wejściem tego traktatu w życie t. j. z dniem 5 lipca 1929 uzyskały to obywatelstwo i które w przyszłości muszą być uważane za obywateli watykańskich.

Terytorjum Państwa Watykańskiego

jest małe, bo powierzchnia jego wynosi około 44 hektarów i zajęte jest przez zabudowania bazyliki św. Piotra, pałace papieskie, biblioteki i muzea, oraz ogrody watykańskie. Terytorjum to stanowi siedzibę Papieża, jego dworu i kurji papieskiej, wraz z wszelkimi ubocznymi urzędami. Niema mowy zatem, by na terytorjum tem mogli istnieć mieszkańcy w zwykłym tego słowa znaczeniu, lecz jedynie mieszkańcy o charakterze specjalnym, a mianowicie osoby, związane służbą na dworze papieskim lub urzędem kościelnym.

Na pierwszym miejscu występują tam osoby, wchodzące w skład dworu papieskiego i stanowiące t. zw. „famiglia pontica”. Są to urzędnicy dworscy (palatini) i służba dworska oraz gwardje papieskie, których jest trzy, a mianowicie: gwardja dworska (Guardia Palatina) złożona z kilku oficerów i 50 żołnierzy, pochodzenia rzymskiego, gwardja szlachecka (Guardia nobile), złożona ze szlachty rzymskiej pod dowództwem kapitana, w końcu gwardja szwajcarska (Guardia Svizzera), składająca się z 10 oficerów i 110 żołnierzy. Członkowie Kurji papieskiej, a więc kardynałowie w liczbie 70, nie wszyscy rezydują w Rzymie i stosownie do tego nazywają się kardynałami „in curia”, lub „extra curiam”. Prałaci kurjalni, sędziowie i urzędnicy nieprałaci, a więc adwokaci, notariusze, ekspedytorzy i agenci, ze względu na obowiązki wykonywane stale w kongregacjach, trybunałach i urzędach, mieszkają stale na terytorjum samego Watykanu.

Obywatelstwo watykańskie

Przy tego rodzaju ludności, która w przeważnej części podlega celibatowi, trudnem było ustalić tytuł prawny do obywatelstwa watykańskiego. Zgóry należało wykluczyć takie tytuły, jak pochodzenie i urodzenie na tem terytorjum, zamążpójście i adopcję i należało obywatelstwo watykańskie oprzeć na innej podstawie faktycznej, szeroko zresztą już wyzyskanej w traktatach, zawartych po wojnie światowej. Tą inną podstawą jest stałe zamiesz-

kanie. Traktat laterneński postanowił więc wyraźnie, że osoby, mające stałe zamieszkanie w „Citta del Vaticano”, podpadają tylko i wyłącznie pod władzę zwierzchniczą Stolicy Apostolskiej, bez względu na to, gdzieby chwilowo przebywały. Innemi słowy postanowienie to stwierdziło, że osoby, mające stałe zamieszkanie w Watykanie, są obywatelami watykańskimi. Utrata tego stałego miejsca zamieszkania nie następuje wskutek chwilowego przebywania poza granicami Watykanu, lecz przez opuszczenie tego miejsca zamieszkania.

Wszyscy kardynałowie obywatelami Państwa Watykańskiego

Drugim tytułem nabycia obywatelstwa watykańskiego jest godność kardynalska. Ten tytuł nie jest bezwzględnie związany ze stałym miejscem zamieszkania w Watykanie. Kardynałowie, choćby mieli stałe miejsce zamieszkania poza obrębem Watykanu, są mimo to „cittadini del Vaticano”. Inne godności kościelne i urzędy papieskie bez stałego miejsca zamieszkania na terytorjum watykańskim nie są tytułami do nabycia obywatelstwa watykańskiego.

Wobec możności porzucenia stałego miejsca zamieszkania w Watykanie, a temsamem i utracenia obywatelstwa watykańskiego, obywatelstwo to, oparte na tym tytule, niema charakteru stałego, gdy przeciwnie obywatelstwo watykańskie, nabyte z tytułu nadania godności kardynalskiej, jest dożywotne, tak jak i sama godność.

Nabycie i utrata obywatelstwa watykańskiego

Tytuły do nabycia obywatelstwa watykańskiego nie są kwestją wewnętrzną samego państwa watykańskiego i nie mogą być obojętne dla szeregu państw, przedewszystkiem tych, które nie uznają podwójnego obywatelstwa i w których hierarchja Kościoła katolickiego jest silną. Kwestję tą rozstrzygnęła narazie, jako bezpośrednio zainteresowana Italja w samym traktacie laterneńskim, o ile chodzi o jej własnych obywateli. Uznała ona mianowicie, że jej obywatele w razie założenia stałego miejsca zamieszkania w Watykanie nabywają obywatelstwo watykańskie, tracąc równocześnie swoje dotychczasowe obywatelstwo italskie. Z chwilą jednak utraty obywatelstwa watykańskiego, przez porzucenie stałego miejsca zamieszkania na terytorjum watykańskim, wracają znów samo przez się do swego dawnego obywatelstwa italskiego.

Wyjazd J. E. kardynała Hlonda do Francji

Dnia 29 maja J. Em. ks. prymas kardynał Hlond wyjeżdża do Francji z wizytą do pewnego stopnia oficjalną. Odwiedzi on prawie wszystkich najwyższych dygnitarzy kościelnych francuskich, zetknie się osobiście z wychodźstwem polskiem we Francji, z duchowieństwem polskiem tam pracującym i z przedstawicielstwem urzędowym polskiem we Francji.

W rozmowach swoich z odnośnemi sferami J. Em. ks. prymas poruszy niewątpliwie sprawy wychodźstwa polskiego we Francji i anormalne zwa-

szcza warunki, w jakich ono się znajduje pod względem religijnym.

Opieka polska duszpasterska nad wychodźstwem polskiem we Francji nietylko nie jest dostateczna, ale i spotyka się z bardzo wielu trudnościami ze strony tych sfer właśnie, które powinny jej pomagać.

Hierarchja kościelna francuska nie wszędzie odnosi się do duszpasterstwa polskiego we Francji z należytem zrozumieniem i z należytem poparciem. Księża polscy we Francji pracujący, uwa-

żani są przez duchowieństwo francuskie we wielu razach za zło konieczne, które trzeba narazie cierpieć, ale które jednak należy jak najprędzej zkliwiodawać.

Praw nawet wikariuszowskich, nie mówiąc już o proboszczowskich, księża polscy we Francji w duszpasterstwie nad wychodźstwem od miejscowych biskupów nigdzie prawie nie otrzymują i uważani są tylko za księży, których dowolnie każdy proboszcz francuski w miarę swojego uznania może do sprawowania funkcji kościelnych w kościele swoim dopuszczać lub nie dopuszczać.

Nawet w Paryżu, gdzie każdy prawie naród obcy ma swój własny kościół, w którym duchowieństwo tegoż narodu sprawuje funkcje kościelne w granicach prawa kanonicznego dla rodaków swych z całą swobodą, jedyny wyjątek stanowi naród polski, który własnego kościoła nie posiada, i kątem tylko siedzi przy kościele filjalnym parafii św. Magdaleny, która wyznacza dla Polaków dla ich nabożeństw określone tylko godziny, niezawsze zresztą odpowiednie.

Czy dziw, że w takich warunkach, w takim nawet Paryżu, gdzie tysiące jest Polaków, na nabożeństwa polskie przychodzi stale ledwo garstka maleńka.

J. Em. kardynał prymas podczas swojej teraz bytności we Francji przyponni może odpowiednim sferom francuskim uroczystą obietnicę ś. p. arcybiskupa paryskiego, kardynała Dubois, daną już dość dawno kardynałowi polskiemu podczas jego wizyty w Paryżu, że kościół Wniebowzięcia przy ulicy St. Honoré w Paryżu będzie całkiem oddany na użytek Polaków jako kościół ich parafjalny od parafji św. Magdaleny niezależny.

Tymczasowość obecnie w duszpasterstwie polskiem we Francji panująca, gdzie księża wciąż się zmieniają i gdzie żaden długo nigdzie miejsca nie zagrzeje, musi być chyba już nareszcie usunięta i musi się tam coś wreszcie ustabilizować.

Inaczej na tej tymczasowości korzystają tylko ci trzeci: komuniści i ich wpływy na wychodźtwie polskiem we Francji.

Ze świata katolickiego

O nawrócenie bezbożników i odwrócenie bezbożnej propagandy

W niedzielę Św. Trójcy (pierwsza po Zielonych Świątkach) świat katolicki będzie się modlił o nawrócenie bezbożników i odwrócenie bezbożnej propagandy. Tę intencję zalecił Ojciec św. w encyklice rozszerzającej rok jubileuszowy Odkupienia na cały świat katolicki. W tej intencji dnia 27 maja b. r. ma się odbyć w Bazylice Watykańskiej w obecności Ojca św. uroczyste nabożeństwo ekspiacyjne (przebłagalne) dla wynagrodzenia Bogu zniewag wyrządzanych Mu przez bolszewików. Podczas nabożeństwa odprawione być mają modlitwy na intencję krajów narażonych szczególnie na propagandę bezbożniczą.

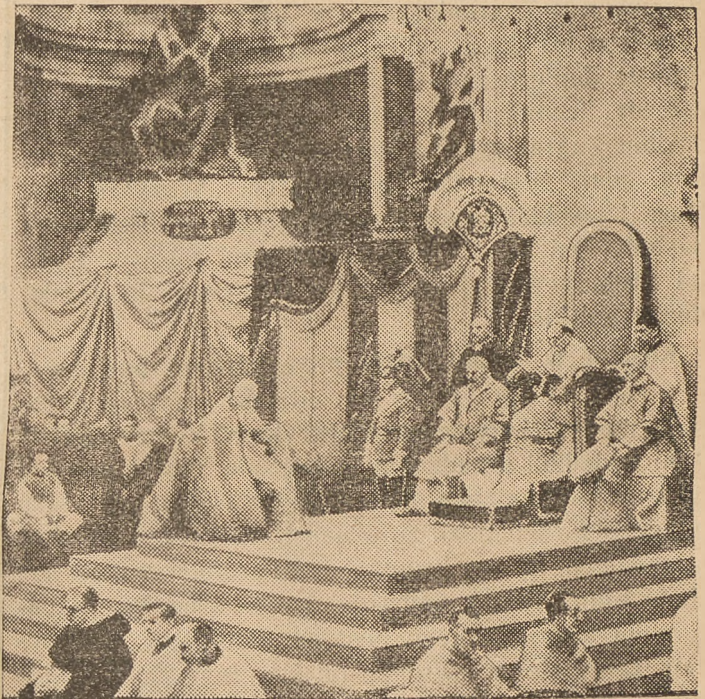
Beatyfikacja Piotra Renata Rogue

Dnia 10 maja b. r. w Bazylice św. Piotra odbyła się uroczystość beatyfikacji O. Piotra Renata Rogue ze zgromadzenia Lazarystów, straconego na gilotynie podczas rewolucji francuskiej w r. 1796. Zrana w obecności kardynałów i kapituły watykańskiej odbyło się odczytanie dekretu oraz uroczystości beatyfikacyjne, po południu hołd nowemu Błogosławionemu złożył Ojciec św., który przybył do bazyliki w otoczeniu piętnastu kardynałów i dworu. W uroczystościach wziął udział w komplecie korpus dyplomatyczny.

Kanonizacja bł. Konrada z Parzham

Dnia 20 bm. w bazylice Watykańskiej w obecności dziewiętnastu kardynałów i około sześćdziesięciu biskupów Ojciec św. dokonał uroczystego aktu kanonizacji bawarskiego braciszka kapucyńskiego błog. Konrada z Parzham. W czasie uroczy-

stości Papież wygłosił homilię, w której nawiązując do Zielonych Świątek zwrócił uwagę na przemiany w świecie, dokonane przez zesłanie Ducha św., czego przykładem służy wyniesienie do wyżyn świętości skromnego braciszka św. Konrada z Prazham. „Św. Konrad — mówił Ojciec św. — ostrzega i uczy tych wszystkich, co kroczą drogami zda-



ła od drogi prawdy, co usiłują wysławiać i wprowadzać w życie nauki i zwyczaje pogańskie, co zamierzają narodzić odsunąć od nauki chrześcijańskiej, że tylko ta nauka może doprowadzić ludzkość do cnoty kultury i prawdziwego postępu“.

W uroczystościach kanonizacyjnych wzięli udział książęta krwi bawarscy i pruscy, korpus dyplomatyczny, specjalna misja dyplomatyczna belgijska, pielgrzymka polska, liczni przedstawiciele zakonu kapucyńskiego i społeczeństwa oraz wielkie rzesze wiernych.

Uroczystość św. Konrada z Parzham wyznaczona została na dzień 21 kwietnia.

Prezydent Mościcki na procesji Bożego Ciała w Krakowie

Dnia 11 bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Krakowa dr. Klimeckiego posiedzenie, na którym omówiono zarys projektu udziału sfer oficjalnych i szerokich warstw społeczeństwa w procesji Bożego Ciała z tej okazji, że Prezydent Rzplitej weźmie osobisty udział w uroczystości. Szczegóły zostały zdecydowane przez Kancelarię cywilną i Kurję metropolitalną. W tymże samym czasie odbędzie się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Muzeum Narodowego.

Pierwsze święcenia kapłańskie w Seminarjum Zagranicznym

Dnia 10 maja r. b. JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond, założyciel i protektor Seminarjum Zagranicznego, kształcącego duszpasterzy i oświatowców dla polskiego wychodźstwa, udzielił święceń kapłańskich ks. Florjanowi Berlikowi, wychowankowi tego seminarjum.

Pierwszy najliczniejszy kurs wychowanków Seminarjum Zagranicznego w liczbie 15, odbywających w tej chwili studia filozoficzne, wyjedzie zagranicę dopiero za 5 lat. Od tego też czasu rok rocznie liczniejsze zastępy wychowanków Seminarjum Zagranicznego kierować się będą wszędzie tam, gdzie żyje polski wychodźca. „Wszystko dla Boga i polskiej rzeszy wychodźczej“ — będzie ich hasłem. Oni też Polonję zagraniczną ratować będą od zagłady wnosząc cząstkę Ojczyzny do każdej duszy polskiej.

Kościół w awangardzie prawdziwego postępu

Dnia 12 bm. Ojciec św. udzielił audjencji przeszło dwustu inżynierom-elektrykom, którzy przedtem zwiedzili urządzenia techniczne Watykanu, nie ukrywając podziwu nad ich wysoką wartością. Ojciec św. dziękując za uznanie, zaznaczył, że choć urządzenia te są skromne rozmiarem, pragnieniem Jego było, by jak najbardziej odpowiadały wymaganiom współczesnego postępu. Papieżowi przypominają się słowa słyszane od św. Jana Bosko, który kiedyś powiedział Mu, że pragnie być zawsze w awangardzie prawdziwego postępu. To samo pragnie Ojciec św. i rad jest, że cel swój osiąga dzięki współpracy osób ożywionych wielką inteligencją i głębokiem oddaniem. Przemówienie swe zakończył Ojciec św. udzieleniem obfitych błogosławieństw.

1000-letni jubileusz opactwa w Einsiedeln

W dniu 6 maja rozpoczęły się w starożytnym opactwie w Einsiedeln (Szwajcaria) w przepięknych lasach koło jeziora Czterech Kantonów uroczystości mające zapoczątkować długi cykl obchodów jubileuszowych w związku z 1000 rocznicą istnienia tego klasztoru. Opactwo zostało założone w r. 934 przez błogosławionego Eberharda, arcybiskupa katedry w Strasburgu, na miejscu, na którym uprzednio znajdowała się pustelnia św. Meinarda. Zakon Benedyktynów w Einsiedeln, otoczony specjalną opieką Stolicy Apostolskiej i cieszący się miłością ludu okolicznego, długie lata rozwijał się świetnie. Długo czasy reformacji przynoszą nań rozmaite klęski, jak pożary, rabunki itd. Rozproszeni, wskutek prześladowań ze strony protestantów, zakonnicy po dłuższym czasie z trudem wielkim odbudowują klasztor. Obecnie opactwo w Einsiedeln, słynne ze swej cudownej kaplicy Matki Boskiej, jest celem licznych pielgrzymek. Jeszcze przed wojną światową, rok rocznie przybywało do Einsiedeln około 200 000 pątników. Po wojnie liczba ta znacznie wzrosła. W roku bieżącym wobec uroczystości jubileuszowych należy się spodziewać conajmniej pół miliona pielgrzymów.

Pomnik Odkupienia w Indjach

Ks. biskup Fernandez z Mangalore, w Indjach Wschodnich, poświęcił niedawno kamień węgielny pod olbrzymi pomnik w formie krzyża ku uczczeniu 1900-ej rocznicy Odkupienia.

Pomnik jubileuszowy stanie w tem samym miejscu, w którym 150 lat temu (w 1784 r.) władca muzułmański, Tippu Sultan wziął w jasyr 60.000 wyznawców Chrystusowych.

Krzyż będzie widziany bardzo daleko i pozostanie imponującą pamiątką Roku jubileuszowego.

Wieczna adoracja na Śląsku

Niedziela, 27 maja. Dzień: F. Stanitz (dek. Gliwice); Neukirch (dek. Łysa); Raciborska kuźnia (dek. Koźle); Oelsc (dek. Strzygłów); Wirrwitz (dek. Borów); Zielenzig (dek. Neuzelle); M. a. Illnisch (dek. Kąty); kościół św. Trójcy (dek. Lignica); Kladau-Herrndorf (dek. Głogów). Noc 27/28; Bolesław, Szaretki.

Poniedziałek, 28 maja. Dzień: Lorzendorf (dek. Namysłów); Wrocław, Szaretki, szpital św. Agnieszki. Noc 28/29; Bytom, Służebnicze Marii, lazaret knapszaftowy.

Wtorek, 29 maja. Dzień: Kąty (dek. Kąty); M. a. Windischbohrer ad libitum (dek. Freystadt). Noc 29/30; Jabłonków, Elżbietanki.

Środa, 30 maja. Dzień: Kamienica (dek. Kamienica). Noc 30/31; Wasorz, Boromeuski; Friedeberg n. Kw., Boromeuski.

Czwartek, 31 maja. Dzień: Biskupice (dek. Hindenburg); Żelazna (dek. Grodków); Bolkowice (dek. Wysokikościół); Odmuchów (dek. Odmuchów); Steinersdorf (dek. Namysłów); Sadewitz (dek. Oleśnica); Lubtał (dek. Lubtał); Birngruetz (dek. Lubtał). Noc 31/1; Ząbkowice, Boromeuski, Mariahilf; Lubań, Magdalenki; Wrocław, Ubogie Panny od Najśw. Serca Pana Jezusa, dom macierzysty; Prudnik, kościół parafialny; Racibórz, kościół parafialny lub kuracjalny; Bytom, kościół św. Trójcy; Wrocław, kościół św. Idziego; Wrocław, Szaretki, dom macierzysty; Nysa, Szaretki, dom główny; Ostróg, Służebniczeki Najśw. Serca Jezusowego.

Piątek, 1 czerwca. Dzień: Zabełków (dek. Tworków); F. Bukulów (dek. Namysłów); Prudnik, kościół parafialny; Bytom, kościół św. Trójcy; Racibórz, kościół parafialny lub kuracjalny; Wrocław, kościół św. Idziego; Bobrek-Karb II, kościół Dobrego Pasterza (dek. Bytom); Żegań, szpital św. Doroty; Dobrodzień, Szaretki.

Sobota, 2 czerwca. Dzień: Deutsch-Muelmen (dek. Biała); Peterwitz (dek. Ząbkowice). Noc 2/3; Racibórz, Boromeuski; Wrocław, Siostry Dobrego Pasterza; Olbersdorf, Boromeuski, dom prowincjalny.